

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Smigłego № 6  
Telefon № 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 208

## Pogrzeb kanclerza Austrii

### Na południu Austrii krwawe walki z hitlerowcami

Wczoraj odbyły się w Wiedniu uroczystości pogrzebowe zamordowanego kanclerza Dollfussa.

Ulice Wiednia zaludniły się od wczesnego rana. Tłumy przypatrzywały się przygotowanemu do żałobnych uroczystości. Cała prasa poświęciła s. p. Dollfussowi długie artykuły, podkreślając, że zginął on dla idei zapewnienia Austrii niepodległości.

Program pogrzebu został ustalony następująco: uroczystości rozpoczynają się pod ratuszem, gdzie wygłosi przemówienie prezydent państwa Miklas, ks. Starhemberg i burmistrz Wiednia Schmitz. Trumna ze zwłokami zostaje przewieziona do katedry św. Szczepana, gdzie zostaje odprawione nabożeństwo żałobne.

Zwłoki spoczną tymczasowo na cmentarzu w Hitzinger.

Na pogrzeb kanclerza Dollfussa poszczególne mocarstwa wysłały specjalnych posłów i ambasadorów.

#### NABOŻENSTWO ŻALOBNE W WARSZAWIE

Wczoraj o godz. 11-ej została odprawiona żałobna msza święta w kościele św. Krzyża przez ks. arcybiskupa Gała za spokój duszy s. p. kanclerza austriackiego Engelberta Dollfussa.

Na mszy obecni byli przedstawiciele rządu z premierem prof. dr. Leonem Premerem prof. dr. Leonem Kozłowskim, przedstawiciele państw obcych z ambasadorem Stanów Zjednoczonych Erskinem, szef kancelarii cywilnej prezydenta R. P. dr. Świątowski oraz zastępca szefa gabinetu wojakowego Pana Prezydenta R. P. prezydenta m. Warszawy Józef Ojpiński oraz przedstawiciele organizacji.

#### DEPESE KONDOLENCYJNE

Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki wysłał do Prezydenta związkowego Austrii p. Wilhelma Miklasa depesze treści następującej:

Z głębokim wzruszeniem pragnę złożyć Waszej Ekszelencji wyrazy szczerego współczucia z powodu tragicznej śmierci wybitnego szefa rządu Republiki Związkowej Austriackiej.

(-) Ignacy Mościcki.

Prezes Rady Ministrów dr. Leon Kozłowski wysłał na ręce p. ministra Schuschnigga następującą depeszę:

#### Prowadzimy z Danją w tenisie 3:1

Drugi dzień spotkania tenisowego między Danją a Polską rozpoczął się od dogrywy przegranego meczu między Hebda a Urlichem. Polak we wspaniałej formie wygrywa trzeciego seta 6:2, wygrywając w ten sposób spotkanie 6:1, 10:8, 6:2.

Na kort weszła Jędrzejowska — Krahwinkel. — Sperling. Gra stoi na nieogładanym jeszcze w Polsce poziomie i żalować tylko należy, że Jędrzejowska stawiała do spotkania po małym tylko treningu. Spotkanie wygrała Dunka po bardzo zaciętej walce 7:5, 6:4.

Jako ostatnie spotkanie tego dnia odbyła się gra podwójna panów, która zakończyła się sensacyjnym zwycięstwem Polaków. Tłoczyński — Hebda z Polymann — Ulrich 6:3, 6:2, 2:6, 6:3.

Warto zaznaczyć, że w ostatnim secie sędzią 6 gier pod rząd. Najlepiej na korcie był Hebda.

Prowadzimy dotychczas 3:1.

„Głęboko wzruszony wiadomością o ohydnych zamachu, którego ofiarą padł kanclerz Dollfuss, proszę Waszą Ekszelencję o przyjęcie wyrazów pełnej ubolewania sympatii rządu polskiego.

(-) Leon Kozłowski  
Prezes Rady Ministrów

#### WALKI W POŁUDNIOWEJ AUSTRII Z HITLEROWCAMI

LONDYN. (PAT.) Korespondent Reutera w Wiedniu donosi, że oddziały powstańcze narodowych socjalistów urządziły główną kwaterę w Bleiburgu. Wojska rządowe podjęły wczoraj o świcie atak na miasto. Zaciekle walki trwały. Po obu stronach są ciężkie straty.

Wojska rządowe wkroczyły do Klagenfurtu.

WIEDEN (PAT.) „Reichspost“ podaje opis zajść w Leoben.

Akcja narodowych socjalistów rozpoczęła się popołudniu 25 b. m. przez urządzenie generalnego apelu. Wkrótce zaczęły kraść uzbrojone patrole narodowych socjalistów, które atakowały brutalnie wszystkich funkcjonariuszy państwowych. Dnia następnego o godz. 9-ej rano nadeszły posiłki wojskowe. Gdy wojsko wkroczyło do Leoben, padły strzały z poszczególnych domów, a także z wieży kościoła ewangelickiego.

Wojsko i żandarmeria przy pomocy artylerji atakowały wieżę kościoła ewangelickiego i zmusiły strzelających do ucieczki. Na dworcu w Leoben nie mógł od rana zjechać żaden pociąg, ponieważ narodowi socjaliści wysadzili w pobliżu Leoben most w powietrze. Ostrzeliwali oni z drzew i ukrytych rowów żołnierzy, skutkiem czego armja poniosła straty, które obliczają na 35 ramych.

Obecnie panuje w Leoben i okolicy najzupełniejszy spokój.

#### WOJNA EUROPEJSKA?

WIEDEN, (PAT.) Wicekanclerz Starhemberg oświadczył korespondentowi „Daily Express“: „Jeżeli rząd Rzeszy nie będzie w stanie utrzymać w ryzach narodowych socjalistów w Monachium, wówczas trzeba się będzie obawiać wszystkiego, w szczególności

#### Monety pamiątkowe z podobizną Marszałka

Ministerstwo Skarbu przesłało do ogłoszenia w „Dzienniku Ustaw“ nowe rozporządzenie o emisji nowych pamiątkowych monet srebrnych, które wybite zostają z okazji przypadającej w r. b. 20-ej rocznicy wyjazdu kadrowych drużyn strzeleckich. Nowe 5-złotówki, jak i 10-złotówki przedstawiają z jednej strony wizerunek Marszałka Józefa Piłsudskiego, z drugiej zaś strony orła na tarczy strzeleckiej z inicjałem „S“ otoczonego wieńcem promieni. Monety pamiątkowe wybite będą w ilości kilkuset tysięcy sztuk.

Monety z wizerunkiem Marszałka Piłsudskiego ukazały w obiegu w pierwszych dniach sierpnia t. j. w rocznicę wymarszu legionów.

ści zaś interwencji obcej i wojny europejskiej“.

Ks. Starhemberg oświadczył dalej, że w Austrii nie ma i nie będzie prześladowań antysemickich, ani też pogromów. Z Prusami nie mają Austriacy nic wspólnego, oprócz języka. „Nie pójdźmy — podkreślił ks. Starhemberg — za ich przykładem i nie dajmy się zdegradować do rzędu prowincji niemieckiej“.

#### DRUGA PRÓBA ZAMACHU

WIEDEN, (PAT.) Wczoraj krążyły po Wiedniu różne niepokojące pogłoski o ponownych próbach zamachu stanu, o strzelanie w śródmieściu oraz o rzekomym konfliktie między ministrem Fey'em i ministrem Stuermerem.

Powodem tych pogłosek było wzmocnienie straży wojskowej przed pałacem kanclerskim i zamknięcie przyległych ulic kordonem wojska.

Z urzędowej strony zapewniają, że wszystkie niepokojące pogłoski, jakie pojawiły się w prasie zagranicznej, są całkowicie nieuzasadnione.

#### 900 ARESZTANTÓW

RZYM, (PAT.) Dzienniki donoszą z Wiednia, że w Styrii aresztowano 900 narodowych socjalistów. Silne oddziały Heimwehry zajęte są oswojeniem linii kolejowej koło Seltzthal, obsadzonej przez narodowych socjalistów.

W Salzburgu i Linzu zatrzymano dwa samochody, wiozące członków bojówek narodo-socjalistycznych. Na granicy niemiecko - austriackiej niedaleko Linbau znajduje się 400 uzbrojonych członków legionu austriackiego.

## Pogotowie powodziowe w Małopolsce Wschodniej

Wobec niustających opadów atmosferycznych, które powodują nowe przybory rzek na terenach Małopolski Wschodniej — zarządzone, aby urzędy wojewódzkie utrzymały pogotowie przeciwpowodziowe.

Ustalony został tekst formularzy dla rejestracji szkód wyrządzonych ostatnimi powodziami. Formularze te określają: straty w zbiorach rolnych, w budynkach, i w inwentarzu, niezależnie od szkód w obiektach publicznych i drogowych. We wszystkich gminach nawiedzonych powodzią, przeprowadzana jest również rejestracja osób potrzebujących opieki społecznej. Formularze składane będą województwem do dn. 31 b. m.

W wielu miejscowościach w których ustąpiły już wody powodziowe, rozpoczęto w bieżącym tygodniu nowe zasiewy roślin pastewnych.

Dowództwa Okręgów Korpusów odwołały częściowo man-

kiego, zaś po drugiej stronie granicy, na terytorjum Austrii — wzmocnione oddziały Heimwehry.

W Masendorf koło Grazu silne oddziały narodowo - socjalistyczne atakowały obóz koncentracyjny. Napastników odparto. Pod Grazem doszło do starć, w czasie których zabito dwóch żandarmerów.

W Leoben artylerja zbombardowała okopy powstańców. Straży Heimwehry w Styrii wynoszą 28 zabitych. Komunikacja kolejowa pomiędzy Bruck a Linzem i Salzburgiem jest przerwana.

#### KTO BĘDZIE KANCLERZEM?

Wiedeński korespondent niemieckiego biura informacyjnego, omawiając kwestię przekształcenia gabinetu austriackiego, twierdzi, że według obiegających pogłosek, od czasu śmierci kanclerza Dollfussa prezydent Miklas wywiera bardzo silny wpływ na bieg podjętych państwowych.

Rokowania w sprawie utworzenia nowego gabinetu są w całej pełni. Jako najpoważniejszego kandydata na stanowisko kanclerza wymieniali ministra Schuschnigga. Poza tem wymieniali również dotychczasowego starostę krajowego Górnej Austrii — b. sekretarza stanu Gleisnera.

Nie uważa się jednak za wykluczone, że prezydent Miklas powierzy ministrowi stanu dr. Enderowi misję utworzenia przejściowego gabinetu, którego zadaniem byłoby zorientowanie się w ustosunkowaniu się sił, poczem dopiero miałby być utworzony stały gabinet.

Według pogłosek, ks. Starhemberg nie wchodził już w rachubę, jako kandydat na stanowisko kanclerza, natomiast spodziewano się, że zachowując stanowisko wicekanclerza, obejmie on tekie bezpieczeństwa.

#### RINTELEN ŻYJE

LONDYN. (PAT.) Wiedeński korespondent Reutera donosi, że Rintelen po dokonanej transfuzji krwi jakoby żyje.

## Sowiecka eskadra lotnicza przyleciała do Warszawy

MOSKWA. (PAT.) Eskadra sowiecka, złożona z trzech samolotów czteromotorowych, wystartowała do Polski o godz. 6 m. 40 według czasu moskiewskiego.

Na lotnisku obecni byli radca ambasady R. P. Sokolnicki, sekretarz ambasady Katuski, pomocnik attache wojskowego por. Jusziński, korespondent P. A. T. Ze strony sowieckiej zaś grono wyższych wojskowych z dowódcą awiacji Alksnisem na czele oraz przedstawiciele narkomindielu i prasy.

Łącznie z zalogą, na samolotach leci 29-ciu ludzi. Alksnis odprowadzał samoloty poza Moskwę na aparacie dowódcy powietrznych sił zbrojnych.

Eskadra lotnicza sowiecka, miała przylecieć bezpośrednio z Moskwy do Warszawy między godziną 10 a 11, lądowała w Smoleńsku. Przyłot lotników sowieckich do Warszawy z tego powodu opóźnił się.

Przyłot eskadry nastąpił dopiero o godz. 4-ej.

#### Posiedzenie Rady Ministrów

Posiedzenie Rady Ministrów zostało ostatecznie wyznaczone na poniedziałek 30 lipca w godzinach popołudniowych.

Na posiedzeniu tem załatwione będą kwestje aktualne, związane z powodzią oraz inne, których rozstrzygnięcie wskutek katastrofy powodzi musiało się odwlec.

Premier Kozłowski zapozna członków rządu z treścią przemówienia, jakie dnia 1 sierpnia wygłosi na posiedzeniu klubu parlamentarnego B. B. W. R.

wy letnie, które przewidziane były na terenach obecnie dotkniętych powodzią.

#### O POWODZI POD WARSZAWĄ

Analogicznie do poprzedniej nocy, ubiegłej nocy pogotowie techniczne sztabu przeciwpowodziowego nie było również niepokojone żadnym alarmem aczkolwiek dyżury są jeszcze utrzymane przez całą dobę. Poziom wody w Wiśle w obrębie Wielkiej Warszawy w dalszym ciągu spada, przyczem spadek jest obecnie powolniejszy (dotąd 1 cm. na godzinę, obecnie 1 cm. co dwie godziny).

Zamierzone otwarcie śluz w rzeczce Rudawce na Bielanych pozwoli na spłynięcie wód z Rudawki do Wisły. Poza tem na Rudawce rozbierane są wszelkie urządzenia, zaprowadzone uprzednio dla wzmocnienia śluz.

Prowizoryczny wał na Pelcowiznie, na długości około 800

m. na ul. Toruńskiej, w pobliżu gmachu szkolnego, uległ w sobotę rozbiórce, jako zbędny.

Specjalna miejska komisja objeżdża tereny powodziowe i dokonyuje spisu inwentarza przeciwpowodziowego, który będzie złożony na składy. Stwierdzono już teraz, że znaczne ilości tego inwentarza (topaty, pochodnie, oskardy, worki etc.) skradziono. Obecnie można już stwierdzić, że pewna ilość okolicznej ludności, zamiast pomagać ochotnikom w akcji przeciwpowodziowej, niejednokrotnie wykazywała całkowitą obojętność, a nawet posuwała się do „zabierania na pamiątkę“ różnych rzeczy.

Również w likwidacji jest po moc techniczna na wałach Siekierskim, Wilanowskim i Miedzeszyńskim, jednakże dyżury są utrzymane jeszcze na wszystkich wałach. Czynny jest również sztab techniczny.



# Sławny lotnik niemiecki padł ofiarą katastrofy

BERLIN, (PAT). Znany niemiecki lotnik sportowy Wolf von Dungen, który zgłosił się na tego roczny challenge europejski, padł ofiarą katastrofy pod Augsburgiem, ponosząc śmierć na miejscu.

Von Dungen dokonywał próbnych lotów na nowej maszynie sportowej. Przyczyny katastrofy dotychczas nie wyjaśniono.

Von Dungen, który ostatnio był referentem w ministerstwie lotnictwa Rzeszy, brał m. in. udział w challenge'ach europejskich w r. 1929 i 1930 oraz w locie dokoła Niemiec w r. 1933.

## Nad trumną marszałka Lyautey

PARYŻ, (PAT.) Marszałek Lyautey, który zmarł w dniu wczorajszym w miejscowości Vezellse w departamencie Meurthe i Moselle urodził się w 1854 r. Po ukończeniu szkół wojskowych wziął udział w akcji mającej na celu oczyszczenie Tonkinu z band rozbójniczych. Następnie przeniesiony został na Madagaskar, gdzie w r. 1902 był jednym z najbliższych współpracowników gen. Gallieni, poczem przeprowadził pacyfikację wyspy. Opuścił Madagaskar w randze pułkownika.

W czasie wielkiej wojny europejskiej oddał do dyspozycji armii, walczącej na froncie, cały swój regiment.

W 1916 r. został mianowany ministrem wojny w gabinecie Brianda, poczem jednak powrócił znów do Marokka, które opuścił ostatecznie w 1925 r. Zmarł 19 października 1934 r. Marszałek otrzymał rangę marszałka w 1921 roku. Akademia francuska mianowała go swym członkiem. Zmarły posiadał odznaczenia Legii Honorowej oraz medal wojskowy.

Marszałek Lyautey pozostawił sześć dzieł i artykułów na temat roli oficera oraz z dziedziny polityki kolonialnej.

## Powrót min. Becka

RYGA, (PAT). Wczoraj o godz. 15.10 min. Beck z małżonką i towarzyszącymi mu osobami opuścił Rygę, udając się do Warszawy.

Do granicy towarzyszył p. ministrowi poseł polski w Rydze Beczkowicz.

Na dworcu żegnali p. min. Becka w imieniu rządu lotewskiego sekretarz generalny lotewskiego ministerstwa spraw zagranicznych Munters na czele wyższych urzędników tego ministerstwa, członkowie poselstwa polskiego w pełnym składzie, charge d'affaires poselstwa estońskiego oraz licznie zgromadzeni przedstawiciele prasy lotewskiej i zagranicznej, jak również korespondenci pism polskich.

## Wybuch tajemniczej przesyłki

PARYŻ, (PAT.) Na stacji kolejki podziemnej w dzielnicy Montparnasse zdarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć jednego urzędnika.

Konduktor Vinet, znalazłszy w wagonie 1-ej klasy pozostawiony pakunek, odniósł go na czelnikowi stacji, który przystąpił do spisywania protokołu. W tym czasie paczka eksplodowała, wskutek czego naczelnik stacji odniósł tak ciężkie rany, że zmarł przed odwiezieniem go do szpitala, konduktor zaś walczył ze śmiercią.

PARYŻ, (PAT.) Maszyna piekarnicza, która wybuchła wczoraj po południu na stacji kolei podziemnej w dzielnicy Montparnasse, była wypełniona materiałem o wielkiej sile wybuchowej.

Władze policyjne prowadzą energiczne dochodzenia. Okazuje się, że bomba, zawinięta w papier, pozostawili w wagonie 1-ej klasy pasażer, który następnie szybko opuścił stację kolejki. Frócz zabitego naczelnika stacji, ciężkie rany odniósł kontroler i 4-ch pasażerów. Gdyby wybuch nastąpił w godzinach wielkiego ruchu, liczba ofiar byłaby niewątpliwie znacznie większa.

## Z pobytu polskiej marynarki w Sowietach

MOSKWA, (PAT.) Ambasador Łukasiewicz, admirał Unrug oraz towarzyszący mu oficerowie powrócili wczoraj do Leningradu, powitani na dworcu przez konsula R. P. Beline - Prazmowskiego, delegata komisarjatu ludowego spraw zagranicznych, reprezentantów dowództwa marynarki wojennej i leningradzkiego okręgu wojskowego oraz sowietu miejskiego.

Wieczorem odbyło się przyjęcie, wydane na cześć gości polskich przez leningradzki sowiet miejski w ogrodach Peterhofu. O północy ambasador Łukasiewicz wyjechał z powrotem do Moskwy.

Wszystkie pisma sowieckie codzienne zamieszczają obszerny sprawozdania z przebiegu wizyty polskich okrętów wojennych w Leningradzie i Moskwie.

W POCIĄGU NAJMILEJ SPĘDZISZ CZAS — CZYTAJĄC DZIENNIKI I CZASOPISMA



SKRAJNA NĘDZA



Mówiło się o biedzie i o nędzy ludzkiej.

— Polecono mi pewną biedną rodzinę — opowiadała pani domu. — Podobno umierają z głodu. I wiecie państwo co? Byłam tam i wcale tej nędzy nie widziałam. Czyściutko, w oknach doniczki.

— Ja widziałem nędzę, jakiej nikt nie widział — odezwał się obecny w towarzystwie komisarz policji. — Na terenie mego komisarjatu mieszkał w piwnicznej kołchozie pewien stary nędzarz z córką. Ona chodziła na posługi, zarobiła złotówkę na dzień, albo i tego nie i z tego żyli we dwoje o chlebie i wodzie.

Stary chodził na żebra i przynosił czasem do domu trochę zeschłego chleba lub kilka wyżebranych kartofli.

Aż pewnego razu stary zachorował. Sąsiedzi się wystarali o jakiegoś lekarza.

Przyszedł lekarz i przepisał lekarstwo. Kazał, żeby je wziąć na tychmiast, bo inaczej będzie źle.

Ale lekarstwo kosztowało dwa złote. Zrozpaczona córka biegła po ludziach i nie mogła zebrać. Bo to było przed pierwszym, dzielnica jest bardzo biedna i nikt nie miał grosza.

A stary żebrak leżał w dusznej, brudnej izbie piwnicznej, na gołym sienniku i jęczał przeraźliwie:

— Ratuj córkę ojca! Leć do ludzi, może kto da. Nie daj ojcu przez dwa złote zginąć!

Córka płakała rozpaczliwie i nic nie mogła poradzić. Po dwóch dniach stary umarł...

Komisarz przerwał opowiadanie i zapalił papierosa.

— Straszna historia — odezwał się ktoś z obecnych.

— To jeszcze nie koniec. Koniec jeszcze gorszy.

— Niech pan opowie! Jak, jak?

— Taki, że po śmierci tego żebraka, znaleźli w jego sienniku 50 tysięcy złotych! Stary sknera żył z tego, co mu córka dała i ciągle ciułał i ciułał.

Całe towarzystwo było rozczarowane.

— Więc to był bogacz — zauważyła pani domu. — Skąpy straszliwie bogacz. A my mówimy o nędzy. Pocz pan to opowiadał?

Komisarz uśmiechnął się pod wąsem.

— Poto, żeby pan wyjaśnić, że niekoniecznie tam jest nędza, gdzie ją widać. Czasem podłoga może być czyściutka, kwiatki w oknach, a nędza większa niż w brudnej piwnicznej izbie.

— A co się stało z córką? — spytał ktoś ciekawy. — Pewno żyje teraz, jak bogaczka?

— Gdzie tam! Naturalnie na życie sobie nie żałuje, ale zrozumiała, że ojciec miał niezły zawód i poszła w jego ślady żebrze teraz.

Nanoleon Sadek

## Katastrofa kolejowa

BERLIN, (PAT). Na dworcu Wilmersdorf na linii kolejowej Frankfurt nad Odrą — Chocieborz zdarzyły się wczoraj rano 2 pociągi towarowe. Obie lokomotywy i 16 wagonów wyrzuconych zostało z toru kolejowego. Kilka wagonów spłonęło. 4 kolejarzy zostało ciężko rannych. Szkody są dość znaczne.

## Od świtu do nocy

Z Wielunia donoszą, że od uderzenia pioruna spłonął w wsi Sulmierzyce kościół parafialny. Straty materialne wynoszą 40 tys. złotych.

We wsi Raczyn gminy Wyczyn w powiecie wieluńskim spłonęło 6 gospodarstw wraz z żywym i martwym inwentarzem. Straty wynoszą około 40 tys. zł. Pożar powstał od uderzenia pioruna.

W miejscowości Friedrichswalde w rejencji szczecińskiej wybuchł ponownie wielki pożar, którego pastwą padły większe obszary lasu. Miejscowe straże ogniowe oraz kilka oddziałów dobrowolnej służby pracy musiały zażegnać do gaszenia ognia.

## SPORT

TENISISCI NORWESCY W ŁODZI  
W międzymiastowym meczu tenisowym Oslo — Łódź po pierwszym dniu gier prowadzi norwegowie 2:0.  
Wyniki: Smith pokonał Grohmana 6:1, 6:2, a Haanes zwyciężył Froedera 6:1, 6:2.

SZTEKKER WYJAŚNIA  
Zawodowy mistrz świata w zapasnictwie, Teodor Sztekker, prosi nas o zakomunikowanie na marginesie jego dyskwalifikacji przez Centralny Zw. Zapasników Polskich w Bydgoszczy, że Związek ten do dnia 7 lipca b. r. nie został jeszcze przez właściwe władze państwowe zalegalizowany, co stwierdził na piśmie starosta grodzki w Bydgoszczy.

Wobec tego, Związek ten powziął swą uchwałę o dyskwalifikacji Sztekkera w okresie, kiedy działalność jego formalnie zalegalizowana nie była.

PADAJĄ NOWE REKORDY  
Na zawodach w Sztokholmie w czwartek biegacz amerykański Hardin ustanowił nowy rekord w biegu na 400 m. z płotkami, mając wynik 50,6 sek.  
Na tych samych zawodach Amerykanin Ben Eastman pobił rekord świata na 600 mtr. wynikiem 1:18,4 sek.

## KOSZYKARKI POLSKIE W LONDYNIE

W dniu 9 sierpnia w Londynie, w ramach kobiecych i grzysk światowych, odbędzie się eliminacyjny mecz w piłce koszykowej o mistrzostwo świata pomiędzy reprezentacją Francji i Polski.

## Konkurs zadań i ciekawych pytań

W ostatnim dniu 11-ej serii po dajemy zadania, łatwe do rozwiązania:

### 13. ZAGADKA

Od b — na Wielkanoc jest gotowa.

Od s — Salomona gość, królowa.

Od t — w ziemi czeskiej piękna rzeka.

Od z — mieszka w błocie i narzeka.

### 14. ZARTOBLIWE PYTANIA

Co to za owad, który po stracie litery staje się rybą?

Co to za ryba, która po stracie litery staje się czworonogiem?

Co to za zwierzę, które po stracie litery staje się częścią wozu?

(Każde z tych pytań nie łączy się z innym).

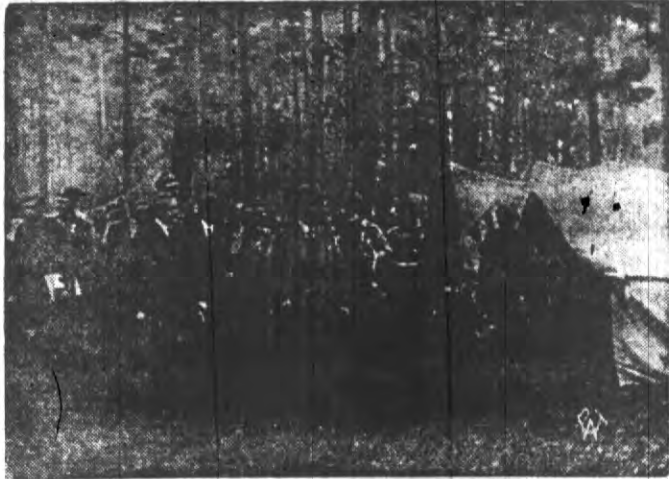
Jutro, jak zazwyczaj rozpocząmy namy serje 12-tą!

Kupon zadań i pytań  
Nr. kuponu 7  
Nr. gazety 211

## AMERYKANIZM

Turysta z USA stoi na starym moście kamiennym i przygląda się wyschniętemu korytu rzeki.

— Nie rozumiem doprawdy, dlaczego rada miejska nie interwenjuje. U nas w takim wypadku kupionoby rzekę, albo też sprzedanoby most.



Dnia 22 lipca w Asari, koło Rygi odbyło się uroczyste otwarcie „Wielkiego Obozu” harcerskiego w którym i Polska była reprezentowana. Na zdjęciu prezydent Republiki, M. Kwisis w towarzystwie min. Beczkowicza, posła polskiego w Rydze, zwiedza obóz polski.

## Nic już nie pomoże

(S. F.) Najpierw zjedli pod wódkę dwa śledzie, 8 pomidorów, 12 ogórków i 4 rybne sałatki.

Po tem każdy obstałował sobie kotlet wieprzowy z podwojną porcją kartofli.

Przy ostatnim kartoflu p. Stanisław Jagło zniemochomiał na chwilę i z niepokojem odłożył widelec.

— Kaziu — nachylił się w stronę przyjaciela — coś mnie brzuch boli.

Przyjaciel, p. Kazimierz Tymski, zmarszczył czoło i uważnie popatrzył na swego kompana.

— Bardzo? — s pytał.  
— Średniawo.  
— A mgli cie?  
— Troszkę.  
— A febra cię trzesie?  
— Nie.  
— Nie? To w porządku.

Masz tyfus brzuszny. Wszystko się zgadza. Ból głowy, mgli cie i febra niema.

P. Stanisław przybladł gwałtownie.

— Co ty gadasz? Może się mylisz?

— Ja się nigdy nie myle. Nie czytałeś, że teraz jest epidemia? Dziecko pozna, że tyfus, jak na ciebie spojrzę. W oczach nikniesz. Już ci się jeden policzek zapadł. Żle z toba, Stasiu. Z tej choroby mało kto się wkaraska. Żal mi cie... bardzo żal...

I p. Kazimierz tak się przejął losem przyjaciela, że lzy pocieki mu z oczu...

— Straciłem przyjaciela — zakał. — Już cię żadna siła nie uratuje.

Żeby p. Stanisława zaszcze-

kały z przerażenia.

— Ja nie chcę umieerać! — zakał również. — Ja nie chcę... Idziem do dołora. Kaziu! Ratuj mnie.

Przyjaciel otarł lzy i machnął reką.

— Szkoda forsy! Żaden doktor nie pomoże. Koniec z toba. Odsunął krzesło, wstał i zaczął sztykować się do wyjścia.

— Żegnaj przyjacielu — westchnął. — Niech ci ziemia lekka będzie.

— Kaziu! — ryknął p. Jagło. — Zostawisz mnie tak? I na wet się nie pożegnasz? Daj mi rękę!

— Pyska? Żebyś mnie tyfusem zaraził? W myśli cię całuję. Żegnaj.

P. Stanisław zerwał się również i złapał przyjaciela za rękę.

— Toś ty taki? Przed śmiercią nie chcesz przyjaciela ucałować? Czekaj draniu! Płać rachunek!

— Ja? Nie bądź głupi. Stasiu! Pocz ci pieniądze po śmierci? Reguluj. To twój ostatni rachunek. Będzie ci dobrze wspominał.

— Ale umierający przyjaciel uparł się.

— Gwiżdże na twoje wspomnienia. Ja nie płacę.

Ponieważ żaden z panów nie chciał płacić, obydwoh przeprowadzono do komisarjatu gdzie ich zatrzymano aż do wytrzeźwienia.

Do sądu p. Stanisław przyszedł żywy i zdrowy i razem z przyjacielem dostał twdzięń aresztu z zawieszeniem. rachunek bowiem został w międzyczasie uregulowany.



# Trzecia lista premjowanych Czytelników

1. Annopol 42, Kostrzewa M.
2. Bonifaterska 13, Dąbrowska B.
3. Czarniakowska 208, Dąbrowska H.
4. Długa 27, Podgórski H.
5. Furmańska 6, Gorzala M.
6. Górczewska 15, Smolak S.
7. Hrubieszowska 5, Gregorzczak F.
8. Juljanowska 10, Sypniewska M.
9. Graniczna 37, Dąbrowski J.

WARSZAWA

10. Konopacka 6, Kawczyńska H.
11. Kołomyjska 7, Tomczak A.
12. Łaska 3, Wysocki J.
13. Łucka 7, Czajkowski E.
14. Łochowska 3, Rzymiski M.
15. Marji Kazim. 50, Łukaszewska S.
16. Miła 13, Daszczyk J.
17. Nabełaka 2, Frączkowska H.
18. Ostroga 21, Żukowska R.
19. Puławska 71, Pawłowska I.

20. Plekarska 8, Duranowska M.
21. Piwna 3, Zielenkiewicz A.
22. Radzymińska 28, Głuchowski L.
23. Stalowa 28, Włoczkowska Z.
24. Sokółowska 14, Gałazka M.
25. Spokojna 3, Rutkowski J.
26. Terespolska 33, Jaśkiewicz F.
27. Tamka 37, Pawłowski F.
28. Wolność 13, Fijolek J.
29. Wilcza 44, Sanktaszewska A.
30. Zacisze, Golichowska S.
31. Żelazna 75, Zajderbeit.

Jutro podamy czwartą listę

## Marynarz zabił przypadkowo

Sąd Admiralski skazał go na 5 lat więzienia

W Sądzie Wojskowym zakończyła się wczoraj rozprawa marynarza Zółtka, odpowiadającego za zabójstwo przyjaciela z dzieciennych lat, również żołnierza, Brudkowskiego.

Doostatka nie udało się wyświadczyć pobudek strasznej zbrodni. Czuc było jedynie na sali sądowej, że stała się wielka tragedia.

Zółtek szlochał cały czas, gdy rodzina zabitego składała zeznania i gdy wygłaszał świetną mowę obrońca adw. Dreszer.

Obrońca, podkreślając przed Sądem trudność sprawy, gdzie nie można doszukać się wątki przyczyny zabójstwa, wskazywał, że musiało się zdarzyć wielkie nieszczęście, tragiczny przypadek. Zółtek nie miał najmniejszego powodu do gniewu względem Brudkowskiego, który też nic mu złego nie zrobił.

Najbardziej charakterystyczne jest, że ranny sztyltem w serce Brudkowskiego zawołał przed śmiercią:

— Witk, warjacie, coś ty zrobił?!

Z tej łagodnej wymówki widać więc, że obaj do siebie nie żywili żadnej urazy. Zobaczywszy broń czającego krwią przyjaciela, Zółtek zaczął go całować, wołał o lekarza i pomagał przy ratowaniu.

W ostatnim słowie marynarz o placem powiedział:

— Wiem, że wyrzuciłem cię ką krzywdę rodzinie s. p. Brudkowskiego, ale mordercą nie jestem...

Sąd udał się na długą naradę.

### MORDERCY PTAKÓW

Szanowny Panie Redaktorze! Bawiąc przejazdem w Teklinie koło Otwocka, pragnę się podzielić z Sz. Panem Redaktorem wiadomością, że jest to doskonała letniskowa miejscowość. Deszcz wsiąka wmg w tutejsze piaski i chodzi się suchą nogą, choć na głowę kapie. Od otwockiego dworca kolejowego 3 km. dobrej drogi, nad Świdar 2 km. polem, poza tem wszędzie lasy sosnowe, pagórkowate, miejscami śliczne widoki. Letników na szczęście mało, a ci co są, bardzo sobie chwalią pobyt w Teklinie. Szkoła tylko, że rodzice niedość pilnują swoich dzieci, bo spotyka się tutaj benzynowców 17 — 20-letnich, wciągających się z flowerami i trzebiącymi wróble i ptaństwo śpiewające, którego i tak nie jest zawiele. A podobno w szkołach i pod tym względem ucą rozum. Ta kim jednak trzeba go widać napędzać inną stroną. Łączę wyrazy szacunku.

MICHAŁ PAKUŁA

## Alijew nie ma prawa noszenia rewolweru

Znany z wielu procesów turecki przedsiębiorca piekarski Abdula Alijew, który ma być wysiedlony z Polski, jako uciwliwy cudzoziemiec, stanął w dniu wczorajszym przed Sądem Starościńskim. Warszawa - Północ, tym razem pod zarzutem nielegalnego posiadania i noszenia broni palnej.

Sprawa ta została ujawniona na tle zatargów, jakie miał Alijew z swymi pracownikami. Sąd Starościński skazał Alijewa za noszenie rewolweru bez pozwolenia na 100 złotych grzywny, z zamianą na 10 dni aresztu.

uznać, że zranił śmiertelnie kolegę swego bez zamiaru zabójstwa.

Obrona zapowiedziała apelację.

## Właściciele potwornego lupanaru przed sądem

Na wielką skalę postawiony dom schadzek utrzymywali małżonkowie Sznajderowie przy ulicy Karmelickiej.

Był tam zawsze wybór najładniejszych dziewcząt publicznych, które werbował Minko Sznajder z całego kraju. Wyjeżdżał on stale do różnych miast, niby to pod pozorem kupna koni, a w rzeczywistości zajmował się angażowaniem młodych rozpustnic do lupanaru.

Działy się tam różne potworne rzeczy. Jedną z dziewcząt przywieziono z Białegostoku, pod pozorem otrzymania posady służącej. Gdy przyjechała, Sznajderowa kazała jej się ładnie ubrać i umalować, bo „przyjdą goście”.

Dziewczyna nie rozumiała wcale o co chodzi. Tę naiwność niezapuskiej dziewczyny właściciele postanowili wyzyskać i dali znać różnym zwyrodniałcom, że mają u siebie „piewszorzędny, nieknięty towar po wyjątkowej cenie”.

Kilku drabów rzuciło się na nieszczęsną dziewczynę i mordowało ją przez całą noc. Pierwszy dzień pobytu w ohydnej norze kosztował dziewczynę przeprawę z 10 mężczyznami.

Zapłatę za zabawę płacono przeważnie Łai Sznajderowej, lub jej mężowi. Płacono również niezar wprost dziewczynom, ale po uprzednim umówieniu się o cenę ze Sznajderami.

## Jak oszukiwali właścian agenci firmy „Diabolo-Separator” na Wołyniu

RÓWNE. Do władz bezpieczeństwa i sądów na Wołyniu wpływały w ostatnich latach masowo doniesienia właścian, nabieranych w bezczelny sposób przez sztab agentów firmy „Diabolo-Separator”, sprzedających na raty wirówki i inne wyroby tej firmy. Agenci werbowali naiwnych klientów zapomocą oszukańczych sztuczek. Do najczęściej używanych sposobów należało pozosta wienie wirówki chłopu „na przechowanie” na kilka dni. Włóscianin — przeważnie mało piśmienny — podpisywał podsunięty mu przez agenta paperek o przyjęciu maszyny na przechowanie, tymczasem była to zazwyczaj ter minatka kupna. Chłop rat oczywiście nie płacił, bo maszyny nie kupił, firma zaś uzyskiwała tytuł wykonawczy Sądu we Lwowie (według umowy właściwym w razie sporów był sąd lwowski) i w rygorystyczny sposób egzekwowała dość wysokie kwoty, często chłopa całkowicie rujnując. Sztu-

czek podobnych i innych maóstwo było w obiegu, gdyż agenci prześcigali się wzajemnie w pomysłowych i wyrafinowanych oszustwach. Trwało to tak długo, aż centrala firmy pod naporem ogromnej ilości wyroków skazujących jej agentów zlikwidowała swą działalność na Wołyniu.

Echa tych nieczystych machinacji odżyły na rozprawie wczorajszej w Sądzie Okręgowym w Równem. Na ławie oskarżonych zasiadł rolnik z Hipolitówki (pow. Kostopol), Walerjan Pulikowski, któremu akt oskarżenia zarzucił, iakoby fałszywie oskarżył niejakiego Rudolfa Rufa o podrobienie jego (Pulikowskiego) podpisu na umowie kupna. Ruf był agentem

## Coś dla Pani



Niech pani nie boi się pokazać ładnie pielęgnowane nóżki. Sandały płazowe są modniejsze niż kryjące stopy pantofle.

## O czym mówią i piszą Po śmierci Dollfussa

obawa zaproszenia ognia w europejskiej beczce prochu

Zamach w Austrii odbił się głośnie echem po świecie. Wszytko świadczy o tem, że nawet stłumienie zamachu nie jest zakończeniem wrzenia, które bezustannie wstrząsa tem państwem. „Gazeta Polska” w ciekawej korespondencji z Wiednia maluje plastycznie ten stan:

„Terorystyczno - zamachowa akcja nie doznała żadnej przerwy. Co gorzej, poczynając od krytycznego dnia 19, „komunikaty wojenne”, napływające z różnych stron kraju wskazywały na coraz doskonalszą i coraz bardziej niepokojącą płaconość działań podziemnego wroga. Obok kolei, poczty, centrali elektryczności siedziby urzędowe stały się przedmiotami ataków, świadczących o znakomitem przygotowaniu i zatrwajającej sprawności terorystów, a z przeciwnej strony w najlepszym wypadku o wysoce niedostatecznej ochronie. Jednakże z samych tylko informacji oficjalnych łatwo wywnioskować, że nacjonal - socjalistyczna opinia w rozporządza dość rozgąszczoną siecią współpracowników, albo przynajmniej — jak wyraża się tutejsza prasa — „sympatyków” wśród funkcjonarju-

szów i w zespole organów panującego ustroju”.

W związku z ogłoszeniem, zdającym oddawania materiałów wybuchowych do dn. 19 b. m. korespondent „Gazety Polskiej” pisze:

„Niewątpliwie groźba bezwzględności po dniu 19 miała przedewszystkiem na celu zastraszenie. Wszystko co obecnie się dzieje, zdaje się świadczyć o niezmiernym zapotrzebowaniu wobec doznanego zawodu. Oficjalne komunikaty zmuszone były przyznać, że płon zebrany w ciągu pięciu dni produkcyjnych był bardzo słaby zwłaszcza jeśli chodzi o dobrowolne zgłoszenia. W większości wypadków, jak to mniemano, materiały wybuchowe „były porzucane i wystawiane na publicznych miejscach”. W rezultacie po dokonaniu dokładnych obliczeń sekretariz stanu spraw wewnętrznych p. Karwin sky przez pośrednictwo urzędowej agencji podał wykaz ogólnej ilości „wydanej” czyli raczej „porzuconej” b. ori.

Jeśli chodzi o różne materiały wybuchowe wynosi ona 106 kilogramów. Siekretarz stanu zaznaczał, iż jest to „ilość bądź co bądź dość poważna”. Tego samego dnia wszelkie nadzieje wiadomości o wykryciu obok innych zapasów u jednego tylko, pewnego ko wala w Talsenbacku pod Salzburgiem 80 kilogramów „różnych materiałów wybuchowych niemieckiego pochodzenia”.

Łatwo stąd wysunąć wniosek, że „groza sytuacji jest niewątpliwa i atmosfera z każdym dniem staje się cięższa”.

„Robotnik” rozważając następstwa ostatnich wypadków w Austrii pisze:

„Ze śmiercią Dollfussa umiera wpływ polityczny jego stronnictwa, a na placu zostaje prawie wyłącznie Heimwehra, zagrożona jednak w pewnej mierze hitleryzmem. Żałka w ten sposób w obozie mieszczańskim czynnik dbały o utrzymanie niezależności Austrii, a stając przeciw sobie dwa wrogie obozy, hitlerowski, dążący do anshlusu i Heimwehra, zwolenniczka wskrzeszenia monarchii austro-węgierskiej.

Zagadnienie austriackie zaognia się tedy coraz więcej. Dollfussa zamordowano w przeddzień spotkania z Mussolinim. Nie jest to żaden przypadek, lecz zgóry uplanowany zamiar pokrzyżowania dalszej akcji Mussoliniego przeciw Hitlerowi na terenie Austrii. Znowu Austrija staje się ośrodkiem za interesowania polityki europejskiej. I znowu jak równo przed 20-laty, Austrija jest tą beczką prochu, skąd może wybuchnąć pożar wojny na świat cały”.

Ostrożniej, ale w tym samym duchu formuluje wnioski „I. K. C.”:

„Narazie to jest pewne, że Austrija weszła w stan anarchii. Właśnie w 20-tą rocznicę dnia, w którym furja wojny światowej wyłeciała ze starej Austrii i Wiednia, sama Austrija i sam Wiedeń stają się ogniskami nowej zawieruchy europejskiej. Jest już bowiem rzeczą jasną, że problem austriacki nie będzie rozwiązany w żaden konstruktywny sposób. Austrija sama rządzić się nie umie, ale Niemcom oddana być także nie może bez poważnych — kto wie, czy nie większych wstrząsów. Więc co ma być? Budowniczość nowej Europy, której filar austriacki wali się właśnie z takim trzaskiem, muszą głęboko sięgnąć do swoich rozumów. Czy jednak znajdą tam tyle, ile potrzeba, odgadywać ryzykownie”...

## Lekarze przy eksmisjach

Na tle rozpaczliwych wysiłków czynionych przez lokatorów zagrożonych eksmisjami z mieszkań, prawie żadna z odbywających się obecnie eksmisji, nie obchodzi się bez badania lekarskiego. Lekarze Starostwa Grodzkiego mają codziennie po 10—15 badań rodzin lokatorskich na których ciąży wyrok eksmisyjny.

Wobec ujawnienia powyższych okoliczności, zapadł wyrok uniewinniający Pulikowskiego.

Oskarżał prok. Milczanowski, bronił obr. sad. Anielewski.



# MIŁOŚĆ ANUSI

## Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

— Chodźmy precz stąd... Nie nasze tu miejsce! — wołał Janek, ciągnąc rodziców.

Józef Biedrzych, zmiażdżony tem wszystkim, nie uczynił nawet kroku w kierunku córki.

Siadł opodal na ławce, oszołomiony i ostupiały, nie rozumiejąc nic i nie wiedząc, co to wszystko ma znaczyć.

Księżna i księżniczka klęczały nad zemdloną Anusią, usiłując ją docucić.

Z macierzyńską pieszczotliwością księżna wołała: — Zbudź się, Anusieńko, zbudź się, dziecinko moja!.. Zobaczysz, wszystko będzie dobrze... Będziemy cię wszyscy bardzo, kochali, bardzo kochali.

Elżunia zasypywała swoją siostrę mleczną pocałunkami, jakby w nadziei, że tem zbudzi ją z omdlenia.

Bolesław Chomicz przyglądał się temu z... radością, myśląc sobie:

— Jakie to dobre serduszek ma moja Elżunia!.. O, muszę je zdobyć i prędzej czy później zdobędę z pewnością!

Gdy zaś dwóch włóścian zaofiarowało się przynieść Anusie do domu, Chomicz, chcąc prawdopodobnie zaimponować wszystkim swoją siłą, odrzekł:

— Nie trzeba, moi drodzy. Ja sam sobie dam radę. Swemi muskularnemi ramionami wieśniaka podniosł Anusie, jak piórko i doniósł do pałacu.

Po chwili już Anusia spoczywała na łóżku Elżunia i szeptała w malignie drżącym głosem urywane słowa:

— Jasiu... To nieprawda... Łaski...  
Wszyscy tymczasem już rozeszli się z przed kościoła.

Został jeszcze tylko Józef Biedrzych, zupełnie odurzony, nie wiedząc, gdzie się znajduje i co się stało.

To zerwanie było dla niego największą katastrofą, runięcie gmachu szczęścia ukochanego dziecka, rozwianiem marzeń, które snuł niemal od urodzenia Anusi.

Bończał był jego najserdeczniejszym przyjacielem od dzieciństwa. Kochali się jak bracia i gorąco pragnęli przedłużenia tej przyjaźni w małżeństwie ich dzieci.

Gdyby nie ta ogromna przyjaźń, Biedrzych nie puściłby płazem tej strasznej krzywdy, wyrządzonej córce. Na miejscu odpowiedziałby na to ostro. A tak... us-

ta jego milczały i ramię się nawet nie podniosło.

Zarazem wszakże zrodziło się w jego duszy straszliwe podejrzenie, wzrastające z minuty na minutę.

Przypominając sobie słowa Jasia zapytał sam siebie:

— A co jeżeli doprawdy miał rację?

Wreszcie z wielkim trudem podniósł się z ławki i powłóki się do domu ociężałym krokiem człowieka przytłoczonego okropnym ciężarem nieszczęścia.

Powtarzał sobie przytem nieustannie:

— Już ja to wybadam. Muszę wiedzieć całą prawdę... Muszę!..

### DWIE SIOSTRY

Po trzech tygodniach widzieli Anusie Biedrzychównę w miękkim fotelu panińskiego pokoiku księżniczki Elżunia, do którego w swoim czasie wniósł ją na własnych ramionach Bolesław Chomicz.

Elżunia nie chciała jej wypuścić i opiekowała się nią z jak najtroskliwszą czułością.

Anusia była bardzo zmieniona.

Dla jej wrażliwej nautry cios ten był okropnie niszczący.

Już nie zasługiwała na nazwę Włosenki.

Dawnej taka zawsze świeża, promienna, rumiana, rozświecająca dookoła jasność i pogodę, dziś była blada, pochmurna i smutna.

W tej chwili badał ją lekarz — doktor Józef Solnicki, którego wszyscy w okolicy nazwali krótko „Józefat”.

Po skrupulatnem badaniu oświadczył z zadowoleniem:

— No, teraz już śmiało mogę powiedzieć, moja ślicznotko, że niebezpieczeństwo minęło. Wkrótce wrócą rumieńce i humor. Najważniejsza rzecz — to nie matwić się. Spokój i jeszcze raz spokój, a wtedy ja już właściwie nie będę nawet więcej potrzebny...

Anusia podziękowała mu smutnym uśmiechem.

Józefat zapytał:

— Więc upiera się pani przytem, żeby ukrywać przed nami, co się właściwie stało.

— A bo to ja wiem sama? — szepnęła.

Obecna przy tej rozmowie księżna prosiła ją:

— Anusko, jeżeli masz jaką tajemnicę wyznał ją nam, twoim najbliższym... Zobaczysz, jak ci to ulży...

Anusia tylko potrząsnęła głową i wybełkotała:

— Nie mam nic do powiedzenia... Nic nie wiem.

Józefat spojrzął na księżnę znacząco, aby lepiej nie denerwowała chorej naleganiem i rzekł jeszcze tylko Anusi na pożegnanie:

— Zajrę tu jeszcze kiedyś, a proszę raz jeszcze zachowywać jak największy spokój. Proszę odpędzać stanowczo wszystkie czarne myśli. Proszę pamiętać, że pani jest otoczona samymi życzliwymi ludźmi, którzy panią bardzo kochają, a wszystko pójdzie dobrze.

— Dobrze, panie doktorze — szepnęła Anusia.

Księżna poszła za Józefatem i zatrzymała go w małym saloniku, zasypując pytaniami:

— Proszę mi powiedzieć tak w zaufaniu, w cetero oczy, co pan myśli o Anusi, doktorze. Czy doprawdy niebezpieczeństwo już minęło?

— Teraz już. Właściwie nawet i dawniej nie było wielkie...

— A jednak miał pan obawy...

— W pierwszej chwili tak. Myślałem, że to się jej rzuci na mózg. Na szczęście skończyło się na wstrząsie nerwowym. Oczywiście, wstrząs był silny i dlatego tak długo trwa przywrócenie stanu normalnego. Swoją drogą, ten Janek zachował się, jak wstrętne bydło, za przeproszeniem księżnej pani!..

— Podzielałam całkowicie pańskie określenie, doktorze. Patrzeć się nie mogę teraz na tego ordynarnego parobasa. Aż się wzdrzgam z odrazy... Kto wie, czy skutki tej sceny jeszcze nie będą się odzywały u Anusi?

— Cieleśnie nie, bo Anusia jest zdrowa i silna, przewycięży więc chorobę, ale... duchowo... kto wie? Musiała go bardzo kochać...

Księżna westchnęła głęboko i rzekła, jakby sam do siebie:

— Jak się to wszystko stać mogło? Dałabym sobie głowę uciąć, że jest najniewinniejszą istotą pod słońcem i wierzę głęboko, że tak jest nadal. Boże, Boże, do czego to może doprowadzić ta ohydna zazdrość! Gdybym choć wiedziała, o co chodzi, sama poszłabym do Bońców, rozmówiła się z nimi, prosiła, aby wpłynęli jakoś na swego wyrodnego syna, żeby się opamiętał, przeżegnał, odpędził od siebie szatana z złości, stał się znów człowiekiem...

Dalszy ciąg jutro.

# POZERACZ SERC KOBIECYCH

## Powieść-reportaż z tajemników potwornej afery w świecie arystokracji

### SZCZĘŚLIWA PARA

— Co za potworne plotkary! — myślała Teczka, nie mogła jednak oprzeć się pokusie, by nie słuchać dalej.

— Wiem na pewno, że do niego ta matka jeździła... Jeszcze sobie niczego kobieta, blondyna, sztywna. Może się podobać, — mówiła jedna z kobiet.

— A skąd wiesz, że do niego jeździła?

— Widziałam ją raz, jak wychodziła od niego. Powiedziałam zaraz mojej pani, to się tylko uśmieła. Przecież było widać, że jest zakochana w nim po uszy! Mówię ci, że w tańcu do myślałam, że go zadusi, tak się do niego przyciskała. Roznosiłam akurat kawę, to widziałam, że to kobiety za grosz wstępu nie mają!

— Ale jakże to, żeby potem kochanka córce na meza oddać?..

— U nich to już jakoś tak jest!... Gdybym ci chciała wszystko opowiadać, czego się ja napatrzę, byłoby nawet nie uwierzyła!... Czy ty wiesz, że moja pani, Dzinka, opowiadałam ci o niej, to chyba już z dziesięć razy sobie psuła...

Teczka wstrząsnął dreszczem grozy. Odsunęła się dalej, bliżej ołtarza. Stała za jakimś niskim, starszym panem, w poplamionym tużurku, ku któremu nachylali się z dwóch stron inni, ubrani również dość niechlujnie.

— Nie słyszałem o takim bogaczu Noderskim — mówił niski. — Lamocki to jest bogacz. U niego pieniądze pewniejsze, niż w banku.

— Panie Cabulski, a czy czasem to nie jest z tych Noderskich, co zbankrutowali na Woli, nie pamięta pan? Mieli fabrykę pudełek, czy coś takiego...

— Nie, to nie z tych. Słyszał pan przecież, że to jakiś hrabia.

— Może on taki hrabia, jak ja książe.

— Ach, jacy ludzie są złośliwi! — myślała z oburzeniem panna Teczka. — Przez zawiść wszystkich podejrzewają, wszystkich gotowi oczernić!..

Odsunęła się znów.

— Takim to dobrze, moda pani — słyszała mi-

mo woli nowa rozmówka. — Kościół cały w kwiatkach, światła, aż oczy bolały!.. Przed Bogiem powinniśmy być wszyscy jednakowi!.. Jak mają dużo pieniędzy, niech złożą większą ofiarę, to wystarczy, żeby Panu Bogu się podobać!..

— Moja pani, przecież to dla oczu ludzkich, nie Boskich. Muszą się pokazać, że są wielkie państwo!..

Nagle szmer poszedł po kościele, zagłuszywszy wszystkie rozmowy:

— Zajechali! Zajechali!..

Wszystkie głowy zwróciły się w stronę wejścia. Przy drzwiach spotęgował się szelest stóp na kamiennej posadzce. Orszak ślubny wkroczył do kościoła i szedł ku ołtarzowi. Z jednej strony szły białe - różany obłok sukien kobiecych, wsparty o czarny mur fraków, błyskający sztywną bielą gorsów.

Oczy gapiów wypatrywały narzeczonej, języki poczęły się obracać śpiesznie, ocenianąc urodę i szacując wartość majątku po wyglądzie.

Panna Teczka, parta z tyłu przez ciekawy tłum, mimo woli znalazła się bliżej ślubnego orszaku.

W tym błysku spojrzenia zdażyła jednak zauważyć wiele:

— Jaki jest piękny w czarnym stroju! — wyrwało się westchnienie ze zbolanego serca.

Czuła, że wszystka krew odpłynęła jej z twarzy. W głowie uczyniła się przeraźliwa pustka. W ustach zaschło, język stał się sztywny i zawadzający. Zaciśnęła zęby na spieczonych wargach.

Stał odwrócony bokiem, rozmawiając ze szczerłą, wymalowaną panną, uśmiechającą się do niego całą twarzą. Ten uśmiech czynił ją jeszcze piękniejszą i sprawiał wrażenie szczęścia.

— Jest szczęśliwa! — westchnęła znów Teczka

Wpatrzyła się teraz tylko w niego, w jego drogę rysów, w jego tak dobrze już znana sylwetkę. Chwytała każdy szczegół jego rysów, by odgadnąć: czy jest równie szczęśliwy, jak jego oblubienica.

Z tłumioną radością stwierdzała:

— Jest czegoś poważny, wcale się nie śmieje... Czy pamięta mnie jeszcze?... Czy pamięta o mnie?..

— Nagle zdała sobie sprawę, że nie powinna tak myśleć: — Niech będzie szczęśliwy!.. Nie powinien o mnie myśleć! Powinien zapomnieć! Wystarczy, że jest tylko jedna osoba nieszczęśliwa, a dwie oddychają szczęściem!.. Widziałam go, pożegnałam, teplej teraz odejść!..

Nie ruszała się jednak z miejsca. Za nią zresztą stał mur z ludzi, napierając coraz bardziej.

Szeptki dobiegały zewsząd, sprawiając jeszcze większy zamęt w głowce Teczki.

— O, ta, co stoi zaraz za narzeczoną, taka czarna, to moja pani, Dzinka, a ta z drugiej strony, taka blada i smutna, no ta pełna blondynka, to przyszła teściowa.

— Niczego sobie kobieta!..

— Owszem, ale charakter paskudny, żeby tak kochanka zenić!..

— Muszą mieć pieniędzy jak lodu — dobiegał uszu Teczki głos z innej strony. — Takim to dobrze!.. Ale ich się napakowało do kościoła!..

— Samych fraków jest za kilkanaście tysięcy!

— Ale ty żadnego nie robiłeś! — roześmiał się ktoś za plecami Teczki.

Zagrały organy, orszak począł się ustawiać i podążył do ołtarza.

Teczka zacisnęła ręce aż paznokcie wpiły się w dłoni.

Kłękła na poduszkach. On wyprostowany, patrzący przed siebie jakimś sztywny, obcy, ale taki bliski sercu!.. Ona zwrócona roześmiana twarzą ku niemu, spoglądająca od czasu do czasu na księżnę, który zmierzał ku nim uroczysto, powoli.

Robiło się Teczki duszno, jakby niepokój ogarnął jej trzepoczące się w piersi serce. Światła jakby straciły swą jaskrawość, głos organów huczał i rozsadzał mury kościoła coraz nieznośniej dla uszu Teczki. Jak przez mgłę słyszała, dobiegający szept:

— Świece się nierówno pała!.. To nie będzie szczęśliwe małżeństwo!..

— Śmieje się pani z tego! Takie bogactwo!.. Teczka czuła, że nogi uginają się pod nią.

Dalszy ciąg nastąpi



Czy znasz Warszawę, jej historię, życie w niej dawne i obecne?

# Wisła

Niezmiernie szkody poczyniła woda wiślana na obrzynie przestrzni naszego kraju. Mnóstwo ludzi, bydła, domów, sprzętów zginęło z kretesem. Okolice, gdzie woda już opadła przedstawiają istny obraz biłbinego potopu. Wiekowi starcy nie pamiętają podobnej klęski. Chyba tylko powódź czercwowa 1813 roku mogłaby się równać z ostatnim wylewem.

Powódź zerwała wówczas most (drewniany) między Warszawą i Pragę i uniosła go całkiem. Praga była pod wodą, da chy i kominy tylko sterczały.

Ulice Furmańska, Bednarska, Rybaki, Solec były zalane. Spieniony żywioł ogarnął całą okolicę nadwiślańską, rozbijał, porwał, miażdżył wszystko...

Lud modlił się pobożnie o ratunek, ale i siał tysiączne przebiegłości na okrutną rzekę. W owych odległych dniach 1813 roku, jak również w bliskich nam dniach ostatniej powodzi Wisła budziła tylko grozę i nie wawisć. A jednak...

## MONETY RZYMSKIE

A jednak Warszawa zawdzięcza Wisłę wszystko: swe powstanie, swój rozwój, swą rangę stolicy państwa.

Gdyby Wisła nie była wielką, spławną rzeką — Warszawa możeby i nawet istniała, ale conajwyżej w postaci drobnej, prowincjonalnej miściny. Dzięki protekcji Wisły miasto zrobiło karierę, pozostawiając daleko w tyle swych rówieśników i kolegów, mianowicie Czersk i Sochaczew.

Przed laty kilkudziesięciu, pod czas robót kanalizacyjnych w pobliżu Belwederu, w głębokości trzech metrów znaleziono pieniądze rzymskie z V-go wieku ery chrześcijańskiej; w październiku 1862 r. przy zakładaniu fundamentów pod nowy gmach gimnazjum na Pradze wykopano kilka monet rzymskich z tej samej epoki. Stare pieniądze znajdowano również w okolicach Warszawy. Bywały monety angielskie z XI wieku i czeskie znacznie wcześniej.

Czegóż to dowodzi? Skądże się wzięły wśród piasków nadwiślańskich prastare waluty z granicznych?

Świadczą one, że na długo przed powstaniem Warszawy, Wisła była znana zagranicą. Polski arterja komunikacyjna, traktem handlowych, łączącym

morze Bałtyckie z rozrzuconymi w głębi lądu osiedlami. Tędy przepływali kupcy zagraniczni w celu nawiązania stosunków ze Słowianami i ci właśnie kupcy przywieźli znalezione po tysiącach lat monety.

## KAMION — SOLEC

Właściwie Warszawa powstała dla wygody kupców i podróżnych na skrzyżowaniu dwóch dróg: wodnej — wiślanej i lądowej z zachodu na wschód.

Podróżnicy ładem musieli przepływać się przez Wisłę. Widocznie miejsce pod Górą warszawską było potem najdogodniejsze. Zbudowano więc dwie przystanie na obu brzegach Wisły.

Najstarsza przystań położo-

na na terenie Pragi nosiła nazwę KAMION, (pewnie dzisiejszy Kamionek). Nazwa ta pochodzi stąd, że przystań była kamienna, co ułatwiało dogodny dostęp do rzeki.

Komunikacja odbywała się na linii Kamion — Solec, który był osadą handlową na lewym brzegu Wisły.

Nazwa Solec pochodzi od składów soli mieszczących się w pobliżu przystani. Kamion i Solec istniały już wówczas, gdy o Warszawie głucho jeszcze było na świecie.

## PODRÓŻNI

W swych prapoczątkach była Warszawa, jakbyśmy to dziś nazywali, miastem hotelów.

Liczne domy zajezdne zawiązywały swój byt imostwu podróżnych, przejeżdżających tędy, aby przepłynąć się na prawy brzeg Wisły.

Przy okazji podróży zatrzymywali się w mieście na parę dni dla poczynienia zakupów, wypoczynku i t. p. Dawało to egzystencje rzemieślnikom, którzy coraz chętniej osiedlali się w Warszawie, przyczyniało się do powstawania firm handlowych i targów.

Przewóz wiślany z biegiem czasu stawał się coraz lepszym interesem. Książęta i królowie wydzierżawiali przystanie osobom prywatnym za grube, jak na owe czasy pieniądze.

Wiemy naprzykład, że w ro-

ku 1377 Jan, Książę warszawski nadał prawo wyłącznego przewozu przez Wisłę mieszczaninowi Kunczowi za jednorazową opłatę 30 kóp groszy — sume jak widzimy, stosunkowo jeszcze niewielką. Ale już w szesnastym wieku opłata dzierżawna podniosła się znacznie zaś czysty zysk roczny z przewozu wynosił około 700 złotych. (700 złotych ówczesnych równa się dzisiejszym 20 tysiącom).

## MOSTY

W drugiej połowie XVI wieku ruch przewozowy osłabł swój punkt kulminacyjny. Warszawa stała przed koniecznością budowy mostu.

Po długich wahaniami i walkach z przewoźnikami rozpoczęto budowę w roku 1568. Było to dzieło imponujące. W całej Polsce rozprawiano o drewnianym moście warszawskim.

Niedługo jednak służył on Warszawie. Już w roku 1603 został zniszczony przez powódź.

Jedyną pamiątką, jaka zachowała się po pierwszym moście warszawskim jest nazwa ulicy Mostowej, od której wyłotu się zaczynał.

W następnych wiekach stawiano mosty, jeden po drugim. Niszczyły je powodzie i pożary.

Ani jeden nie mógł się utrzymać dłużej niż lat kilkanaście. Dopiero zbudowany w latach 1859—1864 przez inżyniera Kierbedzia pierwszy most żelazny połączył już na stałe Warszawę z Pragę i przetrwał do dnia dzisiejszego.

## UPADEK ŻEGLUGI

W ciągu bezmała dziesięciu stuleci rozwój żeglugi na Wiśle stale postępował naprzód. Trwało to aż do połowy XIX wieku, gdy nagle nastąpiła katastrofa.

Przedsiębiorstwa żeglugi rzecznej poczęły bankrutować jedno po drugim, przewóz towarów kurczył się w oczach. Ilość tratw, galarów, berlinek, malała z roku na rok.

Spowodowały bankructwa koleje żelazne, które poczynając od otwarcia linii warszawsko-wiedeńskiej w r. 1845 rozbudowały się w szybkim tempie, obejmując niemal niepodzielnie dowóz surowców do fabryk i towarów na składy.

W przededniu odzyskania niepodległości Wisła znajdowała się w zupełnym niemal zaniedbaniu i upadku. Opustoszała i nieuregulowana, pozbawiona była całkowicie swego dawnego znaczenia.

Dopiero w ostatnich latach królowa rzek polskich poczęła się znowa odradzać.

## Konkurs, zadań i ciekawych pytań Rozstrzygnięcie serji 10-ej

Serja 10-ta przyniosła nam szereg ciekawych zadań i pytań, to też i plan odpowiedzi jest ciekawy. Czytelnicy nasi nie mogą jednak ustalić: dla jednych za łatwe, dla drugich za trudne. Dajemy i takie i takie i jeśli ktoś jakiej nie rozwiąże, to nie stanie się nic strasznego! Ale starajmy się rozwiązać wszystkie, trzeba trochę mózgu rozruszać.

## Rozwiązania

1. PYTANIE O NALOGU przyniosło druzgoczące zwycięstwo — pisań stwał istotnie, plaga najbardziej rozpowszechniona, najpospolitej dokuczająca wszystkim. Z powodu pijaństwa nietylko cierpi samolik, ale i otoczenie. Bądźmy więc zezwól! Nie naradzajmy się na potęganie i krzywdy z własnej woli.

Wśród nalogów były wymieniane: kokaina, morfina i opium, a było też paru takich Czytelników, którzy wymienił badź, miłość, badź, kobieci, jedno i to samo mając na myśli — nalog rozpusty.

2. ZAGADKA MUZYCZNA przyniosła naogół dobre rozwi-ania: lutnia (był jeden „saksofon”, pare „skrzyple”), „fortenianów” i t. p., a przecież „laska” — to l. „dwie kreski przewrócone” — to u. „laska przekreślona” — t. znów „dwie kreski” —

n. „kreska z kropką” — l. „kółko z kreską” — a).

3. PIĄTKA NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW dzięki ostentum zawodom według naszych Czytelników jest następująca:

1. Kusociński.
2. Walsiewiczówna
3. Hellasz.
4. Wajsówna.
5. Tłoczyński.

4. SKŁADANKA przyniosła jednoznacznie w rozwiązaniu: Kopernik. 5. PLANETY niestety było nazwać z podanych planet według ich kolejności od najbliższej do dalszej: znanej od słońca do najbliższej, a więc: Pluton, Neptun, Uran, Saturn, Jowisz, Mars, Ziemia, Wenus i Merkury.

6. CZY NA KSIĘZCU SA LUDZIE? Nie wszyscy mają ustalony pogląd. Większość Czytelników jednak wie, że to zamaria kula, pozbawiona powietrza, a więc nie mogąca podtrzymać życia.

Na pytanie, czy istniały tam jakieś stworzenia dawniej — nauka nie umie odpowiedzieć.

7. WSPOMNIENIE WYSCIGOWE było trudne choćby dlatego, że najczęściej nie wszyscy chodzimy łopć pieniądza w totalizatorze. Poszczególne wyrazy brzmią: stawka, postawa, bilety, kasy, galop, seclony, nadzieje, start, kanta, ostatni, groźna.

8. ZAGADKA łatwa, bo wszyscy teraz znamy ten typ łodzi — kajaki!

9. PYTANIE, jak wyrazić współczucie ofiarom powodzi — przyniosło spodziewaną jednoznaną odpowiedź:

Składajmy choćby najdrobniejsze datki na powódź!

10. DEPEZA ALARMUJĄCA (na szczęście przestała być wreszcie alarmująca):

Witła wzbiera.

11. HASŁO (aż było łatwo odczytać: Nieśmy pomoc ofiarom powodzi!)

12. REKUS: Podhale nawiedziła straszna powódź.

13. TROJKĄT MAGICZNY nie nastęrczał trudności; poszczególne wyrazy: 1) Karetta, 2) agawa, 3) rama, 4) Ewa, 5) ta.

14. STRACH b r r a różny, jak bywała różni ludzie. Są tacy, co się boją złych ludzi, tacy, których najbardziej przeraża rozszalały żywioł: woda lub ogień, lśni drża na myśl o niedolewie na starość, jeszcze lśni boją się śmierci (każdemu życie mile), bodaj najwięcej takich, co boją się braku pracy (jakże ciężkie są czasy!). Boją się jeszcze ludzie: widma w nocy, i burzy (kilka pań, mimo, że tyle piorunochronów istnieło na dachach!), ementarza w nocy i piłających na ulicy, ale w tej grupie najliczniej reprezentowani są tacy, którzy się boją: zgnadźcie, państwo, bo niestety, oto „sekwestratorów i komorników.

## Nagrody

Po rozpatrzeniu rozwiązań i odpowiedzi sąd konkursowy rozdzielił nagrody w sposób następujący:

I nagroda: 20 zł. gotówka — A. Wolski, Pl. Żelaznej Bramy 1.

II nagroda: 5 zł. gotówka — Lucyna Sarniakówna, w Warszawie, Dzielna 58 m. 1.

III nagroda: 5 zł. gotówka — Edward Timm (sztukator) w Warszawie, Wolska 30 m. 20.

IV nagroda: 5 zł. gotówka — Władysława Paciorkowska w Warszawie, Wolska 135 m. 54.

V nagroda: 5 zł. gotówka — Włodzimierz Sawicki w Warszawie, Praga, Mińska 9 m. 21.

VI nagroda: 5 zł. gotówka — Anna Pilmanówna (bez pracy), Warszawa, Praga, Stalowa 41 m. 16.

VII nagroda: 5 zł. gotówka — Stanisław Guterman, w Warszawie, Sienna 21 m. 27.

VIII nagroda komplet bielizny — Z. Pielecka, w Warszawie, Wronia 25/27.

IX nagroda: kupon na obuwie — Andrzej Osinki (robotnik), Piastów, ul. Królowej Jadwigi 14 m. 4.

X nagroda: kupon na obuwie — Jan Hejduk, Annapol, Marcelesińska 36 m. 56.

XI nagroda: paczka toaletowa — Stanisław Korbiński, Sienna 93 m. 30.

XII nagroda: paczka toaletowa — Nelli Kozłowska w Skolimowie.

XIII nagroda: 2 bilety do kina — Jerzy Frontczak w Warszawie, Czerniakowska 112 m. 7.

XIV nagroda: 2 bilety do kina — Arkadiusz Pisarski, w Warszawie, Solec 63.



W podrozu, kolumny z pozycji pociągów na stacjach, podjętych wzdłuż linii.

## Program radiowy ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

8.30 Pieśń, 8.30 Gimnastyka, 8.53 Muzyka, 9.10 Muzyka, 9.25 Muzyka, 11.57 Sygnał czasu, 12.03 Przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej, 12.10 Komunikat, 12.15 Poranek muzyczny, 13.15 Pogadanka, 13.25 Otwarcie Wainego Zjazdu Zw. Rezerwistów, 14.00 „Wśród lasów i jezior wielkopolskich”, 14.15 Koncert muzyki ludowej, 15.00 „Zniwa” 15.35 Stare walce, 15.45 „Jednym wiecem miodu — niedobranie”, 16.00 Muzyka lekka, 17.10 Wycieczka do kraju Bolera, 18.00 Fragment teatralny, 18.15 Polska muzyka fortepianowa, 18.45 „Przybysz”, 19.15 Muzyka lekka, 20.02 Feljton aktualny, 20.12 Koncert popularny, 21.02 „Na wesołej twójskiej fali”, 22.00 Paderewski, 22.15 Wiadomości sportowe, 22.30 Wiazanka melodyj, 23.00 Wiadomości meteor, 23.05 Muzyka taneczna z Kawiarni „Europa”.

## „W KRAJU BOLERA”

Ciekawa forma audycji literacko-muzycznej zaprezentowała słuchaczom

całej Polski w dniu 29 lipca o godz. 17.10 Rozgłosnia Wileńska. Bedzie to „Wycieczka do kraju bolera”, reportaż i imaginacyjny, opracowany przez Sergiusza Kontera i Antoniego Konciewicza. Audycja ta odtworzy radio słuchaczom obrazek z barwnego życia Hiszpanji, z jej charakterystycznymi obyczajami, muzyką i tańcem. Teksty zaczerpnięte zostały z wybitnych dzieł literatury hiszpańskiej, stronie dźwiękowa ilustrować beda płyty gramofonowe odpowiednio dobrane.

## LEKKA PIOSENKA

W niedzielę, dnia 29 lipca, lekka piosenka znajdzie w radio dwójce muzykalnych interpretatorów o godz. 16.00 w koncercie orkiestry Tadeusza Sygietyńskiego kilka melodyj ze swego repertuaru odśpiewa popularny artysta rewiowy Tadeusz Olsza.

O godz. 19.15 kilka piosenek o lekkiem i pogodnym nastroju odśpiewa p. Jadwiga Radwanówna. Reszta programu wypełni orkiestra pod dyktando Zdzisława Odrzyńskiego.

Dyktowana pani używa wybornej wody kwiatowej we flakonach kryształu muzji o najmłodniejszych zapachach: Bajles d'amour, Genji Bouquet, Mon Petitemps, Majque d'or.

**FLORIDA**  
S.A.  
Warszawa